

Zielińska, Zofia

Stanisław August, Konstytucja i Targowica : (w związku z pracą Jerzego Łojka, Upadek Konstytucji 3 Maja, Wrocław [etc.] 1976)

Przegląd Historyczny 69/2, 317-336

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ZOFIA ZIELINSKA

Stanisław August, Konstytucja i Targowica

(w związku z pracą Jerzego Łojka, *Upadek Konstytucji 3 Maja*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1976, s. 321)

Zarówno zasadniczy cel wywodów, jak i ich wynik, sformułował autor w pierwszych zdaniach początkowego rozdziału: „Obrona dzieła 3 maja 1791 roku — a więc zarówno ustroju opartego na nowej konstytucji, jak i całej sytuacji politycznej Polski powstałej w wyniku polityki Sejmu Wielkiego — przed zagrożeniem zewnętrznym i wewnętrznym (to drugie było, praktycznie rzecz biorąc, zupełnie nierealne, chociaż ówczesnie traktowano je bardzo poważnie) — zależała od układu sił politycznych w sejmie i od utrzymania ścisłej kontroli stronnictwa patriotycznego nad królem i władzami wykonawczymi Rzeczypospolitej, przede wszystkim w zakresie polityki obronnej i polityki zagranicznej. W dotychczasowej literaturze historycznej w zasadzie nie zwrócono uwagi na fakt, że po wejściu w życie Konstytucji 3 Maja samodzielność polityczna króla i niektórych władz rządowych Rzeczypospolitej wzrosła ogromnie, do tego stopnia, że — jak niżej wykazemy — w dziedzinie polityki zagranicznej i przygotowań obronnych król uzyskał w praktyce władzę zupełnie przez sejm nie kontrolowaną, pozostając w obu tych dziedzinach czynnikiem wyłącznie decydującym i całkowicie samodzielnym od połowy maja 1791 roku aż do chwili swojego akcesu do Targowicy 23 lipca 1792 roku. Miało to z natury rzeczy ogromny wpływ na losy Rzeczypospolitej w tym przełomowym okresie” (s. 7).

Podstawową tezę książki, która obejmuje okres od 3 maja 1791 do 23 lipca 1792 roku, jest więc konstatacja, iż przyczyną upadku Konstytucji 3 Maja była postawa monarchy, prowadzącego politykę zagraniczną i obroną bez kontroli patriotycznych przywódców.

Cytowany fragment zawiera *implicite* założenie, iż w kwestii obrony sytuacji pomajowej przywódcy ci zajmowali stanowisko całkowicie od króla odmienne. Czytelnik, który choćby z monografii Kalinki wie o zbliżeniu między nimi a królem i zna ważki wkład Stanisława Augusta w powstanie Konstytucji 3 Maja, przyjmuje te rewelacje ze zdziwieniem. Tym uważniej śledzić będzie uzasadniające je fakty.

J. Łojek rozpoczyna od zdefiniowania stronnictwa patriotycznego. Tylko nazwa jest identyczna z tą, jakiej w początkach sejmów używali przeciwnicy króla; za decydujące kryterium przynależności do stronnictwa patriotycznego w latach 1790—1792 uważa autor „nastawienie zdecydowanie antypetersburskie” (s. 10); oczywiście przy tym poparcie dla reform. Ponieważ działacze o nastawieniu antypetersburskim dostrzegł autor także w stronnictwie królewskim („grupa zwolenników reformy i emancypacji politycznej”, przeciwstawiona grupie „zwolenników ścisłego poszanowania gwarancji petersburskiej”, s. 8), uznał, że stronnictwo to uległo dekompozycji. Naczelnym przykładem patrioty z obozu królewskiego ma być, zdaniem Łojka, Pius Kiciński, szef gabinetu Stanisława Augusta (s. 8).

Łojek konkluduje: „Z połączenia reformatorskiej frakcji obozu królewskiego z kierowaną przez Ignacego Potockiego częścią dawnej opozycji powstało sejmowe stronnictwo patriotyczne. Natomiast ta część dawnego obozu dworskiego, która kie-

rowała się przede wszystkim sympatiami dla dworu petersburskiego, poczęła zbliżać się wyraźnie do grupy hetmańskich »malkontentów«, przyszłych targowiczian. Jeżeli przed rokiem 1788 zasadniczym kryterium rozbieżności politycznych w kraju był stosunek do króla i dworu warszawskiego, w czasach Sejmu Czteroletniego, a zwłaszcza po roku 1790, zasadniczym kryterium podziałów politycznych w Polsce, w sejmie i poza sejmem, stał się stosunek do dworu petersburskiego, do naczelnej kwestii utrzymania i zabezpieczenia niezależności Rzeczypospolitej.

W latach 1790—1792 zmienił się również zasadniczo stosunek Stanisława Augusta do opozycjonistów i malkontentów. Obecnie nie byli to już w jego oczach bezwzględni przeciwnicy, lecz raczej w znacznym stopniu obiektywni sprzymierzeńcy, z którymi łączyły króla liczne subiektywne sympatie i przekonania, a także wyraźne interesy polityczne. Była to więc teraz siła polityczna, która w nowych warunkach mogła się okazać całkiem dlań użyteczna, stanowiąc pożądaną przeciwwagę dla liderów stronnictwa patriotycznego, a przede wszystkim dla zbyt groźnego (w pojęciu króla) Ignacego Potockiego, pretendującego rzekomo do rozciągnięcia nad Stanisławem Augustem swojego rodzaju politycznej kurateli; a także przeciwwagę dla nasilających się coraz bardziej w Warszawie i w całym kraju tendencji radykalno-patriotycznych, wiązanych najczęściej z nazwiskiem Hugona Kołłątaja” (s. 8 n.).

Do postawy króla wraca Łojek raz jeszcze parę stron dalej, umieszczając Stanisława Augusta „gdzieś w połowie drogi” między stronnictwem patriotycznym i konserwatywną opozycją (s. 11).

Wszystkie powyższe konstatacje podane zostały bez przypisów. Mniej zorientowany czytelnik mógłby potraktować to jako wskazówkę, że twierdzenia Łojki są powszechnie przyjęte w historiografii. Tak jednak nie jest. Literatura nie upoważnia m.in. w żadnym stopniu do czynienia z Kicińskiego czołowego w obozie królewskim zwolennika reformy i emancypacji politycznej od Petersburga. Nie upoważnia do tego jedyna konkretna przesłanka, na jaką się w swej pracy powołuje Łojek — stanowisko Kicińskiego w czasie sejmowej debaty nad represjami wobec Seweryna Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego. Okazany wtedy przez Kicińskiego radykalizm antymagnacki nie może bowiem dowodzić, jakoby szef kancelarii był politykiem samodzielnym w stosunku do króla, tym bardziej nie może świadczyć, iż orientacja polityczna Kicińskiego była przeciwstawna orientacji króla. Przesłanka jest zbyt nikła do wyciągania tak szerokich wniosków. Przeczy im też biografia Kicińskiego¹.

Twierdzenie o wzrastających od 1790 roku sympatiach króla do opozycjonistów i malkontentów nie znajduje w literaturze żadnego uzasadnienia. Na tym tle fakt, że Łojek nie wspominał ani słowem o fundamentalnej roli Stanisława Augusta w powstaniu Konstytucji 3 Maja, nabiera znamiennej wymowy. Słabiej znający literaturę czytelnik dowiaduje się tylko o sympatiach monarchy do opozycjonistów i malkontentów.

Tak uprzedziwszy czytelnika do Stanisława Augusta, Łojek zaatakował wyniki badań Emanuela Rostworowskiego. Historyk ten, analizując źródłowo postawy czołowych polityków wobec projektu stworzenia milicji mieszczańskich, dowiódł, iż w tej kwestii król popierał plany Kołłątaja, podczas gdy obawiający się radykalizmu mieszczańskiego Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski i Adam Czartoryski wypowiedzieli się przeciw tworzeniu tych formacji². Uznawszy ustalone w ten sposób przez Rostworowskiego podziały polityczne za jedną z najmniej udanych hipotez w całej historiografii Sejmu Wielkiego, Łojek zwalcza ją pisząc: „Pogląd iż w łonie stronnictwa patriotycznego do elementów najbardziej radykalnych i konsekwentnych należeli pospołu Stanisław August i Hugo Kołłątaj z garścią innych jakobinów,

¹ Por. życiorys Kicińskiego, PSB t. XII, s. 383 nn.

² E. Rostworowski, *Sprawa milicji mieszczańskich w ostatnim roku Sejmu Czteroletniego*, PH XLVI, 1955, s. 583 n.

a do »prawicy«, do odłamu najbardziej chwiejnego m.in. marszałek Stanisław Małachowski i faktyczny przywódca całego ruchu marszałek Ignacy Potocki — wynika z przeświadczenia, że najważniejszym problemem politycznym Rzeczypospolitej w roku 1791/92 były sprawy polityki wewnętrznej, m.in. sprawy reformy mieszczańskie, podczas gdy wszystkie fakty wskazują bezspornie, iż sprawy pierwszoplanowe mieściły się w obrębie polityki zagranicznej (gdyż w pojęciu znacznej większości patriotów reformy ustrojowe były w rzeczy samej przede wszystkim narzędziem ustabilizowania odzyskanej niepodległości, a „uobywatelnienie” mieszczaństwa miało wzmocnić zainteresowanie tej warstwy losem Rzeczypospolitej), a więc rzeczywiste podziały polityczne wynikały ze stosunku do reakcyjnej opozycji i dworu petersburskiego, do spodziewanego zagrożenia zewnętrznego Rzeczypospolitej. Zresztą elementy najbardziej pod względem społecznym radykalne reprezentowały ówczesnie stanowisko najbardziej konsenwentne również w dziedzinie obrony narodowej; w tym jednakże zakresie Stanisław August odchyłał się na prawo dalej niż najbardziej nawet chwiejni i umiarkowani działacze patriotyczni w łonie sejmu. W najważniejszej dziedzinie politycznej, tzn. w sprawie stosunków z dworem petersburskim Stanisława Augusta łączyło wiele wspólnych poglądów z prymasem Poniatowskim, z podkanclerzem Chreptowiczem, z hetmanem Branickim; niewiele jednak z najbardziej nawet umiarkowanymi działaczami stronnictwa patriotycznego. Przez cały rok 1791/92 usilne zabiegi Stanisława Augusta zmierzały do uzyskania pozycji ponadpartyjnej, tzn. stanowiska »mediatora« między reakcyjną opozycją a patriotami, bez wyraźnego angażowania się po żadnej stronie, aczkolwiek ze względów taktycznych król podkreślał często swoje przywiązanie do dzieła 3 maja” (s. 11 n.).

Ten przydługi cytat jest dobrym świadectwem metody Łojka. Zmierza on, po pierwsze, do zamocnienia kryteriów, by następnie kryterium ustalone przez Rostworowskiego w toku badań źródłowych uznać za dalszorzędne, a więc nie mogące służyć do wyodrębnienia rzeczywistych podziałów politycznych. Dalszorzędne, bo dotyczące spraw wewnętrznych. Czyżby? Rygorystyczne rozdzielanie spraw wewnętrznych od zewnętrznych (sytuacja międzynarodowa), jest w wypadku milicji mieszczańskiej szczególnie chybione. Wszak rezygnacja z utworzenia tych formacji, spowodowana społecznymi uprzedzeniami magnackich przywódców stronnictwa patriotycznego, zmniejszyła w roku 1792 polskie możliwości obronne w wojnie z Rosją. Łojek powraca do tej sprawy raz jeszcze (s. 145 nn.), znów bez dowodów źródłowych zapewniając, że Ignacy Potocki nie mógł obalić projektu milicji mieszczańskich, gdyż „kłał ówczesnie wielki nacisk na uruchomienie wszystkich możliwych ośrodków obrony Rzeczypospolitej i żadnego lęku przed społeczno-politycznymi skutkami aktywizacji mieszczaństwa bynajmniej nie ujawniał” (s. 147). Lęk taki, zdaniem autora, musiał natomiast odczuwać Stanisław August, obawiając się, że zradyzalizowane mieszczaństwo ograniczy jego swobodę w rokowaniach z Petersburgiem. To też źródło rezygnacji z utworzenia milicji mieszczańskich widzi Łojek w cichej inspiracji królewskiej (s. 147 n.).

W taki oto sposób przesłanka osnuta na domysłach stała się podstawą hipotezy przeciwstawionej wynikom badań Rostworowskiego.

Najważniejszym z zarzutów kierowanych przeciw królowi — po sympatiach króla dla opozycjonistów i malkontentów — zajmiemy się teraz bliżej. Począwszy od s. 37 autor mówi już nie tylko o sympatii, ale wręcz o sprzyjaniu Stanisława Augusta malkontenckiej rekonfederacji. „Wydaje się obecnie najbardziej prawdopodobne, że w okresie między czerwcem 1791 a wiosną 1792 roku Stanisław August: *primo* — nie przewidywał i nie uważał w ogóle za możliwą zbrojną interwencję rosyjską w Polsce, natomiast: *secundo* — przewidywał i uważał za prawdopodobną jakąś rekonfederację malkontentów wewnątrz kraju przy cichym najwyżej poparciu dworu petersburskiego lub Potemkina; rekonfederacji tej: *tertio* — bynajmniej się nie obawiał i uważał ją za ewentualne wydarzenie, które dla jego własnych interesów po-

litycznych miałyby skutki nawet pożądane, gdyż w przekonaniu króla: *quarto* — powstanie takiego ruchu musiałyby doprowadzić do osłabienia stronnictwa patriotycznego i zmniejszenia roli Ignacego Potockiego z jednej a Hugona Kołłątaja i czynników radykalnych z drugiej strony, co w ostatecznym wyniku dałoby królowi o wiele większą swobodę polityczną i możliwość odegrania nareszcie samodzielnej roli politycznej, roli najwyższego czynnika mediacyjnego, stojącego ponad ścierającymi się obozami politycznymi — tzn. patriotyczno-reformatorskim i tzw. hetmańskim, czyli opozycyjno-malkontenckim. Dlatego też niemal przez cały rok po dniu 3 maja Stanisław August podejmować będzie usilne starania, aby przywódców malkontentów sprowadzić do kraju, aby uniemożliwić wyeliminowanie ich z gry politycznej wewnątrz Rzeczypospolitej, aby utrzymać z nimi kontakt i jakąkolwiek formę porozumienia” (s. 37).

Wszystko bez przypisu. Odtąd aż do końca książki przeciwstawianie się przez króla na forum sejmowym tym mówcom, którzy domagali się ostrych represji przeciw malkontentom, a także zabiegi króla, by nakłonić Szczęsnego Potockiego do powrotu z emigracji, są stale interpretowane jako chęć nieeliminowania malkontentów z wewnątrzpolskich rozgrywek. Stale bez dowodów źródłowych, które by taką interpretację uprawniały, za to z przemilczeniem źródeł i opracowań, które ją podważają. Prześledźmy to na przykładzie debaty sejmowej z 27 stycznia 1792 roku. Przykład o tyle istotny, że ówczesne wystąpienia posłów Łojek traktuje jako probiez ich determinacji do obrony dzieła 3 maja.

Autor uprzedza, iż ową debatę, podczas której odsądzono od urzędów Rzewuskiego i Potockiego, opisuje za urzędowym protokołem sejmowym, gdyż, jego zdaniem, Smoleński „pomija wiele ważnych momentów” (s. 271, przyp. 165). Gdy jednak autor „Ostatniego roku Sejmu Wielkiego” cytował obszernie fragmenty wypowiedzi Niemcewicza, Kicińskiego i króla, Łojek zamieścił cytaty bardzo krótkie. Z mowy Stanisława Augusta przytoczył tylko fragment, w którym król radził i prosił „najusilniej, abyśmy tego surowości kroku nie przedsiębrali, ale aby jeszcze był zostawiony czas namysłu z zapowiedzeniem ostrości determinacji” (s. 96). Cytat pomija więc te momenty wypowiedzi królewskiej, które rzucają światło na motywy monarchy; momenty te nie zostały przez Łojkę omówione. Dzięki takiemu zabiegowi w podsumowaniu rozdziału autor mógł napisać, że po odsądzeniu Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego od urzędów „Stanisław August był natomiast w rozpacz. Jego zasadniczy plan polityczny walił się w gruzy; nadzieja na powrót Szczęsnego Potockiego do Warszawy przepadła, w dalszym ciągu czołową osobistością życia politycznego Rzeczypospolitej miał pozostać marszałek litewski” (s. 91). I jeszcze raz kilka wierszy niżej: uchwała z 27 stycznia „ocaliła kraj od największego niebezpieczeństwa, tzn. od realizacji nadziei Stanisława Augusta: powrotu do Warszawy czołowych malkontentów i oddania najważniejszych stanowisk w ręce ludzi, którzy w kilka miesięcy później niechybnie otworzyliby bez walki przed wojskami imperatorowej wolną drogę w głąb Rzeczypospolitej” (s. 92).

Tymczasem, jak wynika z fragmentów mowy Stanisława Augusta przytoczonych przez Smoleńskiego, król, wspominawszy o przebywaniu malkontentów w głównej kwaterze rosyjskiej zauważył: „to miejsce, mówię, choć ich nie czyni przekonanymi o zdradę ojczyzny, powinno nas przekonywać o potrzebie brania środków skutecznych do przeszkodzenia ich zamiarom”. Monarcha radził jednak, „aby był uformowany projekt mniej nagły i ostry. Niech jeszcze będzie pozwolony czas namysłu, ale razem niech sejm wyrzeknie, że chce być słuchanym”³. Sprzeciw króla wobec projektu Niemcewicza (natychmiastowe odsądzenie obu malkontentów od urzędów) nie daje podstaw do przypuszczeń, iż motywem Stanisława

³ W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897, s. 222.

Augusta była chęć sprowadzenia Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego do kraju po to, by z ich pomocą równoważyć wpływy patriotów. Rzeczywiste motywy króla powinien Łojek znać choćby z cytowanego przez siebie listu monarchy do Debolego z 2 lipca 1791 r. Król tłumaczył odwlekanie ostrego postępowania ze Szczęsnym „ażeby uparty i hardy umysł szefa Potockiego nie był obruszony ostrym zarazem postępkami aż do takiego stopnia, żeby on nie zapędził się aż do takiego kroku, który by jego wcale zrobił rebellem, a mnie by i sejm przymusił już tak z nim postępować jak z rebellem. — — Gdybym zaś przeciwnie zaraz ostro postąpił, ze dwojga jedno by wyniknęło: albo by i wykonał przysięgę i zabrałby się zaraz do komendy na Ukrainie, gdzie bym ja jemu teraz nie bardzo był rad; albo dla nieprzysiężenia rezygnowałby urząd, ale w sposób malkontenta niby prześladowanego *et oppressi civis* i zemsty przez burzenie szukającego” (s. 270 n., przyp. 159). Stanisław August zaś był przekonany, że „ktokolwiek kocha ojczyznę, nie trzeba, żeby pozwalał na to, co by ośmielać mogło któregokolwiek z naszych współobywatelów do powstawania przeciw ustawom sejmowym” (s. 79). Ten monit króla z sesji 6 grudnia 1791 r., gdy rozważano sprawę Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego, podczas debaty z 27 stycznia był nadal aktualny. Smoleński, jakkolwiek królowi niechętny, zwrócił uwagę, że podniesiony do rangi ustawy projekt Niemcewicza zawierał głośny zarzut niepełnienia przez Rzewuskiego urzędu przez kilkanaście lat, że dowiedzenie tego zarzutu należało do kompetencji sądu, nie zaś sejmu, że podobnie wykraczało poza kompetencje izby karanie Szczęsnego Potockiego⁴. Zarzut wkraczania sejmu w kompetencje sądu podniósł 27 stycznia m.in. znany z patriotycznej postawy wojewoda nowogrodzki Niesiołowski, osobisty nieprzyjaciół generała artylerii⁵. Projekt Niemcewicza, niezgodny z polskim prawodawstwem, szedł więc wbrew królewskim ostrzeżeniom, by unikać posunięć, które by mogły nieprzyjaciółom 3 maja ułatwić przeciwdziałanie. I taki był rzeczywisty motyw zwalczania tego projektu przez króla. Dowodzi tego popierany przez monarchę projekt Sołtyka. Projekt ów prolongował termin stawienia się jasskich malkontentów w Polsce do 1 marca i żądał złożenia przez nich przysięgi na Konstytucję 3 Maja. W przeciwnym razie stanowiska ich uznane być miały za wakuujące. Efekt był ten sam, ponieważ nikt nie mógł się łudzić, iż Rzewuski, autor znieważającego Konstytucję listu, nagle zmieni zapatrywania. Natomiast podstawa formalnego odsunięcia malkontentów od wpływów była zgoła inna: miast zarzutów, które wymagały sądowego udowodnienia — stwierdzenie wakansu, spowodowanego zlekceważeniem woli suwerena.

Sprawa sejmowej debaty z 27 stycznia 1792 r. jest znamieną także z uwagi na przyjęty przez Łojka aksjomat, jakoby przywódcy stronnictwa patriotycznego, zwłaszcza zaś Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki, zajmowali w kwestii obrony rzeczywistości pomajowej stanowisko odmienne od króla.

Wiemy, że zarówno ci dwaj działacze, jak i marszałek Stanisław Małachowski, byli zwolennikami projektu Sołtyka, który był „oryginalnie skoncypowany przez Kołłątaja, poprawowany przez Potockiego marszałka, aprobowany przez Małachowskiego marszałka” (Stanisław August do Debolego, s. 271, przyp. 166). Świadczenie tego listu burzy jednak powyższy pewnik. Toteż Łojek świadczenie to osłabia. Kołłątaj popieraniem projektu Sołtyka dowiódł mianowicie wyraźnego nadwątlenia postawy moralno-politycznej (s. 89); Małachowski był zasugerowany przez króla i wskutek tego działał nie całkiem zgodnie z własnym przekonaniem (s. 86); zaś Potocki nazajutrz po sejmowej debacie „uznał decyzję sejmu nie tylko za sprawiedliwą, lecz również za trafną politycznie” (s. 91).

⁴ Tamże, s. 228.

⁵ Tamże, s. 226.

Skąd autor to wie?

Argument dotyczący Kołłątaja jest po prostu unikiem, z pomocą którego Łojek próbuje ratować swą aprioryczną tezę. A przecież, jak można by wnioskować z przypisów 241 i 256 (s. 225, 233 i 289), autor zna podobno „Ostatnie lata Hugona Kołłątaja”, w których Tokarz rozważa motywy poczynań podkanclerzego i uczuła przed upraszczającymi je ocenami.

Dowodem, że Małachowski 27 stycznia działał niezupełnie zgodnie ze swym przekonaniem, ma być list marszałka sejmku z 4 lutego, w którym Małachowski wspomina, iż Rzewuskiego i Potockiego 27 stycznia bronił, „lecz gdy się stało, to dobrze mienie” (s. 271, przyp. 167). List ten jednak dowodzi tylko, że *ex post* marszałek sejmku uznał zwalczaną poprzednio ustawę za sensowną. Nie może natomiast świadczyć jakoby 27 stycznia Małachowski popierał projekt Sołtyka nie całkiem zgodnie ze swym przekonaniem.

A Ignacy Potocki? Jego październikową prośbę do króla, by monarcha zapobiegł zbytnej surowości i pośpiechowi w karaniu malkontentów, Łojek tłumaczy troską o oszczędzanie familianta (s. 77, sesja sejmowa z 24 października 1791). Natomiast ze świadectwem, iż marszałek litewski był współtwórcą projektu Sołtyka, rozprawia się w podsumowaniu debaty z 27 stycznia, ostro przeciwstawiając postawę swego bohatera postawie króla (s. 91): „Ignacy Potocki przeżył boleśnie fakt, że jeden z członków rodziny został z powodu swojej antynarodowej postawy odsądzony przez sejm od sprawowanego urzędu, ale uznał decyzję sejmku nie tylko za sprawiedliwą, lecz również za trafną politycznie. Wysoko też ocenił zachowanie publiczności sejmowej w dniu 27 stycznia, podkreślając jej umiarkowanie, dyscyplinę i świadomość patriotyczną. Stanisław August był natomiast w rozpacz. Jego zasadniczy plan polityczny walił się w gruzy; nadzieja na powrót Szczęsnego przepadła” (itd., por. cytata na s. 320). Co sądzić o zasadności takiej interpretacji stanowiska króla, pisałam wyżej; ponieważ jest ono przedstawione fałszywie, efektowne przeciwstawienie postawy króla i marszałka litewskiego chybia. Tym bardziej, że w cytowanym tu fragmencie niewłaściwie zinterpretowano też stanowisko Ignacego Potockiego. Jak informuje przypis, podstawą powyższego komentarza stał się załączony w aneksie list marszałka litewskiego do brata z 28 stycznia. Minister policki pisał: „Ja noc bezsenne strawiłem i lubo krok sejmowy znajduję sprawiedliwy, a nawet polityczny, wszelako przykro się czuć tak blisko należącym do tych dwóch panów. Dość względnie o generale artylerii mówiono. Ale Rzewuski przeszedł przez wszystkie stopnie nagany” (s. 299).

Otóż opatrywanie sformułowania „sprawiedliwy, a nawet polityczny” komentarzem: „nie tylko sprawiedliwy, lecz również trafny politycznie” jest nieporozumieniem. „Polityczny” w języku osiemnastowiecznym znaczyło: grzeczny, oględny, ostrożny, dyplomatyczny⁶. Kontekst sugeruje, że zdanie Ignacego Potockiego należałoby interpretować: sprawiedliwy, a nawet oględny w przyganach w porównaniu z przewinieniami Rzewuskiego i Potockiego. Komentarz Łojki odwołujący się do dzisiejszego znaczenia terminu „polityczny” w żadnym wypadku nie może stanowić dowodu, że Ignacy Potocki uznawał polityczną trafność ustawy z 27 stycznia 1792 r. Pozostaje natomiast w mocy świadectwo źródłowe, które dowodzi, że król, Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj zajmowali w kwestii ukarania malkontentów stanowisko wspólne.

Poszukajmy więc innych dowodów odmienności postaw. Łojek przypisuje ogromne znaczenie opóźnieniu notyfikacji Ustawy Majowej w Petersburgu, widząc w tym przyczynę zmarnowania szansy uznania przez Rosję Konstytucji i ułatwienie Katarzynie rozwiązania problemu polskiego drogą interwencji zbrojnej. Nie tu miej-

⁶ Por. A. Kryński, W. Niedźwiecki, *Stożnik języka polskiego t. IV*, Warszawa 1908, s. 537.

sce, by spierać się z autorem o wagę i szanse notyfikacji. Trzeba natomiast zaprotestować przeciw metodzie, która pozwala autorowi obciążyć za to opóźnienie wyłącznie Stanisława Augusta i Joachima Chreptowicza. Na s. 62 Łojek pisze wprawdzie, iż opóźnienie notyfikacji było wspólną decyzją króla i przywódców patriotycznych, ale już na s. 66 kwestionuje prawdopodobność monarchy, iż notyfikację uniemożliwili mu przywódcy „partii pruskiej”. Komentarz Łojka do skarg królewskich brzmi: „Jest to zarzut o tyle bezpodstawny i niesłuszny, że po 3 maja 1791 roku nie sejm i nie przywódcy stronnictwa patriotycznego, lecz król i podkanclerzy Chreptowicz mieli wyłączne kompetencje (a co za tym idzie — wyłączne obowiązki) wszelkiej inicjatywy w dziedzinie polityki zagranicznej” (s. 66 n.). Ponieważ zacytowany fragment nie zawiera innego uzasadnienia, poza powtórzeniem przyjętej apriorycznie tezy, nie może on stanowić argumentu przeciw znanym Łojkowi źródłom, które dowodzą, że Ignacy Potocki zalecał odwlekanie notyfikacji do czasu wyświetlenia postawy elektora saskiego, a także z obawy przed urażeniem alianta pruskiego (por. cytaty z listów króla do Debolego na s. 67 i n.). Notyfikacja nastąpiła w grudniu, a sejmowa decyzja o niej poprzedzona była konferencją Ignacego Potockiego z królem. Marszałek litewski zobowiązał się wtedy do zapewnienia projektowi notyfikacji większości głosów w izbie (s. 69 n.). Sprawa notyfikacji jest więc kolejną kwestią, która dowodzi wspólnego działania króla i marszałka Potockiego, odsłaniając tym samym gołosłowność zapewnień Łojka, jakoby całokształt władzy i odpowiedzialności za polską politykę zagraniczną ponosił Stanisław August.

Podobną wymowę ma fakt, że odpowiedź Rzeczypospolitej na deklarację Petersburską z 18 maja 1792 r. była wspólnym dziełem Ignacego i Stanisława Potockich, Tadeusza Mostowskiego, Józefa Weysenhoffa i Scipiona Piattolego (s. 131).

Myśl o rokowaniach z Petersburgiem była także wspólna królowi, Ignacemu Potockiemu i Kołłątajowi; wszyscy oni uważali, iż podjęcie tych rokowań w sytuacji z wiosny 1792 r. jest krokiem zasadnym (por. np. fragment listu Piattolego do króla z 28 maja 1792 r., s. 158, oraz list Ignacego Potockiego do króla z 10 czerwca 1792 r., s. 164). Łojek eksponuje fakt, że „między Stanisławem Augustem z jednej a Ignacym Potockim, Stanisławem Małachowskim i większością obozu reformatorsko-patriotycznego (zwłaszcza zaś radykalnym jego skrzydłem) z drugiej strony istnieją zasadnicze różnice poglądów na temat dróg wiodących do tego porozumienia, stylu rokowań i ostatecznego ich celu” (s. 164). Jak wynika z „Upadku Konstytucji 3 Maja” owe zasadnicze różnice sprowadzały się do sprawy wyjazdu króla na front. Król odkładając ów wyjazd tłumaczył się potem, że to właśnie Ignacy Potocki doradzał mu czekać w Warszawie na wynik swej berlińskiej misji. Łojek uznał te argumenty za nieprawdziwe, gdyż „w rzeczywistości (co wynika choćby z omówionego powyżej listu Ignacego Potockiego do Stanisława Małachowskiego z dnia 28 maja) uważał on zwlekanie Stanisława Augusta z wyjazdem na front za poważny błąd polityczny” (s. 174). Powrócimy za chwilę do owego listu; tu tylko zapowiadamy, że ów jedyny dowód kłamliwości króla w żadnym wypadku nie może być traktowany jako wyraz prawdziwych poglądów ministra policji.

Wyjazd króla do obozu po powrocie Potockiego znanego z Sprewy został z kolei opóźniony z tej racji, że po przesłaniu do Petersburga polskich propozycji pokojowych, jak pisał Stanisław August „póty królowi należało dosiadywać w Warszawie, póki respons imperatorowej dzień po dniu obiecywany nie nadejdzie. To jednogłośnie twierdzili i strażowi wszyscy, i posłowie moskiewski, pruski i austriacki, każdy prawie z innych powodów, wszyscy jednak w tym się zgodzali” (s. 174 n.). Nie wiadomo dlaczego Łojek podkreśla w komentarzu, że Stanisław August wśród odradzających mu wyjazd do obozu nie wymienił nigdy żadnego z przywódców stronnictwa patriotycznego (s. 175; podobnie na s. 182), skoro monarcha wyraźnie pisał o wszystkich członkach Straży, m.in. więc o Ignacym Potockim. Znamienne, że w

pisanych *ex post* komentarzach do cytowanego wyżej usprawiedliwienia królewskiego, Potocki nie napisał, że króla od wyjazdu nie odwodził. Marszałek litewski zdobył się tylko na ironiczną uwagę, iż skoro pozostanie w stolicy doradzali posłowie moskiewski i pruski, Stanisław August winien był w tym dojrzeć jedną rację więcej, by takim radom nie dawać posłuchu (s. 175 i 313). Skoro zaś Łojek nie przytacza w tym miejscu innych dowodów źródłowych, musimy uznać, że wiarygodność świadectwa królewskiego nie została podważona.

Sprawa wyjazdu króla do obozu pojawia się następnie na marginesie listu Kołłątaja do Apolonii Birenowej. W liście tym, nie wiadomo zresztą czy i w jakim celu wysłanym, bo autor problemu tego nie wyświetlił (podobnie jak nie przedstawił czytelnikowi adresatki), podkanclerzy koronny pisał m.in., iż Stanisław August, paraliżowany myślami o niekorzystnych konsekwencjach ubocznych, nie potrafił wybrać drogi postępowania (*Car une chose qui serait utile dans telle circonstance, devient souvent funeste dans une autre*, s. 306). Zamieściwszy list w aneksie, w tekście Łojek zacytował fragment o niezdecydowaniu króla, które spowodowało m.in., że dotąd nie udał się on do armii, co poważnie ostudziło początkowy zapał (s. 225). Kołłątaj dodawał, że postawa dworu może spowodować całkowite załamanie wiary obywateli, w wyniku czego wypadki potoczą się dla nas znacznie mniej korzystnie, niż mogłyby w razie innego obrotu spraw (s. 306). W powyższym fragmencie Łojek dostrzega „dowód, że jeszcze około 10 lipca [przypuszczalna data listu do Birenowej — Z. Z.] przywódcy stronnictwa patriotycznego uważali demonstracyjny wyjazd króla »do obozu« nie tylko za wskazany, ale wręcz za konieczny, co zadaje kłam jednemu z najważniejszych punktów późniejszych apologii Stanisława Augusta” (s. 225). Konstatacja przedwczesna. Nie tylko dlatego, że pomija podkreśloną przez Kołłątaja trudność wyboru, ale przede wszystkim dlatego, że nie wyjaśniwszy celu listu, nie możemy uznawać wyrażonych w nim poglądów za prawdziwe przekonania jego autora. I wreszcie na temat wyjazdu króla do obozu argument, który zdaniem Łojka „dobija ostatecznie insynuacje Stanisława Augusta, jakoby aż do dnia kapitulacji »ludzie, którzy prowadzili sejm«, aprobowali całkowicie jego postępowanie, jego politykę i strategię, a z pretensjami wystąpili dopiero po zakończeniu wojny” (s. 229). Tym ostatecznym dowodem jest protokół Rady Wojennej z 21 lipca 1792 r. Jej delegaci zwrócili się tego dnia do króla z trzema kwestiami: „1° Czy JKMość życzyłby sobie odwiedzić obóz dla ożywienia ducha i dania Moskwie dzielniejszego jeszcze odporu — 2° Niemożność zasłonięcia Warszawy wojskiem cofającym się — 3° podzielone wojsko — jak JKMość chciałby nim zadysponować — albo przestać wojować”⁷ (s. 228 n.).

Wbrew komentarzowi Łojka, w oryginale nie ma wzmianki, która pozwalałaby wnioskować, że rezolucje króla rozczarowały członków Rady. Nic też nie upoważnia do traktowania punktu 2° jako świadectwa, że Rada chciała zachęcić króla do podjęcia wreszcie działań zaczepnych przeciw wojskom Kochowskiego i Kreczetskowa” (s. 228 n.). Król nie udzielił Radzie żadnej konkretnej odpowiedzi. Końcowy fragment protokołu tak kwituje ten brak wskazań: „Bez tej determinacji NP Rada Wojenna chociaż przekonana o sposobach obrony, środków żadnych podać nie mogła” (s. 229; poprawki za oryginałem). Ten właśnie fragment uważa Łojek za ostateczny dowód, iż przywódcy stronnictwa patriotycznego nie aprobowali strategii i polityki Stanisława Augusta, iż jeszcze w ostatnim momencie wskazywali mu drogę postępowania, a winę za zmarnowanie szans ponosi li-tylko król.

Czyżby? Ze świadectwa Wolskiego wiemy przecie, że w początkach lipca gen. Gorzeński, uczestnik posiedzenia Rady Wojennej 21 lipca, nie potrafił wykrzesać z siebie wiary w zwycięstwo wojsk polskich⁸. Wiemy z książki Łojka o załamaniu marszałka Potockiego, który 30 czerwca defetystycznie pisał, iż człowiek nie jest

⁷ W oryginale (AGAD, Militaria z Jabłony nr 76) nie ma znaków zapytania, które postawił autor cytując fragmenty protokołu.

w stanie przeciwstawić się woli Boga, jeśli Opatrzności podobało się nie pobłogosławić dzieło Konstytucji (s. 222). Wiemy też, że 3 lipca Stanisław Małachowski, uznawszy, iż nie stać go na sensowne rady, prosił o zwolenienie z udziału w Radzie Wojennej (s. 223). Wiemy wreszcie, że po 23 lipca Ignacy Potocki, mimo odradzania królowi kapitulacji, całkowicie porzucił ideę kontynuowania walki (s. 247). Wszystkie te przesłanki każą wątpić, by za przekonaniem Rady Wojennej o sposobach obrony, stało cośkolwiek poza frazesem. Tradycyjną już metodą, której ważki przykład stanowi limita sejmu⁹ ciężar decyzji i odpowiedzialności zrzucano na króla.

Ponieważ uwagi powyższe prowadzą do wniosku, że kluczowy punkt oskarżenia przeciw Stanisławowi Augustowi — zarzut wyłącznej odpowiedzialności króla za niewyjechanie do obozu — nie został przez Łojka dostatecznie umotywowany, trzeba wierzyć świadectwu monarchy, iż przywódcy stronnictwa patriotycznego ponoszą współodpowiedzialność za tę decyzję.

Za najważniejszą polską inicjatywę polityczną w czasie kampanii 1792 r. uznał Łojek polskie propozycje pokojowe, przesłane do Petersburga 22 czerwca 1792 r. Autor najpierw podaje, że propozycje te zostały uzgodnione między królem i Ignacym Potockim 20 czerwca, następnie zaś 21 t.m. przedłożone na posiedzeniu Straży. Tegoż 21 podkanclerzy Chreptowicz przyniósł ów projekt Bułhakowowi. Rosjanin jednak redakcję polską odrzucił, wobec czego Chreptowicz projekt zabrał i po kilku godzinach przyszedł z wersją przerobioną. Na tej nowej redakcji Bułhakow poczynił jeszcze kilka uwag i Chreptowicz znów zabrał brulion. Nazajutrz, 22 czerwca, przyniósł on choremu Bułhakowowi czystopis listu królewskiego, poprawiony według sugestii posła rosyjskiego. To pismo posłano do Petersburga. Komentując przedstawione za *Kostomarovem* dzieje poprawienia pierwotnego projektu Łojek pisze, iż twierdzenie Wolskiego, jakoby wysłany do Petersburga list był napisany za radą Straży, „zakrawa na fałszerstwo. Albowiem list, który rzeczywiście wysłany został do Petersburga, nie miał właściwie nic wspólnego z treścią listu, zaproponowaną przez Ignacego Potockiego na posiedzeniu Straży w dniu 21 czerwca. Do ostatecznego ustalenia jego tekstu doszło bowiem w następujący sposób: [tu opowieść o wizytach Chreptowicza u Bułhakowa, po czym ciąg dalszy komentarza, Z. Z.]. Rzeczywiście treści listu do Katarzyny II nie widział ani Ignacy Potocki, ani marszałek Małachowski, ani żaden z działaczy stronnictwa patriotycznego. Marszałek litewski miał w pełni rację, odpowiadając potem na twierdzenie króla, jakoby list z dnia 22 czerwca »był uzgodniony, poprawiony i aprobowany przez te same osoby, które kierowały sejmem«; Nie jest to prawda. Król napisał list podyktowany przez pana Bułhakowa. Taka była rada podkanclerzego Chreptowicza. Chreptowicz był też jedynym członkiem Straży, który wiedział, co rzeczywiście do Petersburga napisano” (s. 196).

Jedynym dowodem źródłowym, że przeróbki, jakich żądał Bułhakow, czynione były tylko przez króla i Chreptowicza, a bez udziału marszałka litewskiego i innych członków Straży, jest spisany *ex post* komentarz Ignacego Potockiego. Dlaczego jednak mamy świadectwu temu wierzyć bezkrytycznie? Elementarne wymogi krytyki źródłowej każą dokonać przynajmniej próby oceny wiarygodności źródeł, z których się korzysta. Autor tego nie uczynił, a *priori* uznając komentarz Potockiego za prawdę, a informację Wolskiego za fałszerstwo. Czytelnik, który skądinąd wie, że przywódcy emigracji przedstawili przebieg wydarzeń 1792 roku tendencyjnie („O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja”¹⁰), zabieg taki uznać musi za zbytne

⁸ M. Wolski, *Obrona Stanisława Augusta*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1867, Paryż 1868, s. 217.

⁹ Por. uwagi na ten temat L. Wegnera, *Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiej z dnia 23-go lipca 1792 roku*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. V, Poznań 1869, s. 9.

ułatwienie sobie zadania. Twierdzenie o całkowitej samodzielności Stanisława Augusta w zakresie polityki zagranicznej i tym razem nie ma poparcia w faktach, natomiast teza o stałym współdziałaniu przywódców stronnictwa patriotycznego w najważniejszych decyzjach z zakresu dyplomacji zyskuje kolejne ważne świadectwo. Wzmacnia je fakt, że nad szczegółowym projektem negocjacji z Petersburgiem pracowali w tym czasie Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj (s. 198 nn.).

Decyzje w sprawach obrony też były wspólnym dziełem króla i patriotycznych przywódców. I tak pierwsza uchwała, upoważniająca Komisję Wojskową do działania w razie malkontenckiej konfederacji, zapadła w Straży w grudniu 1791 r. Ministrem, który zdecydowanie poparł wówczas królewski projekt rezolucji Rady, był Ignacy Potocki (s. 79 n.).

Ustawa z 16 kwietnia 1792 r. „Gotowość obrony pospolitej”, przewidująca znaczne zwiększenie królewskich kompetencji w wypadku wojny, została najpierw przeformowana na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji. Jakkolwiek można mieć wątpliwości co do kompetencji autora tej informacji, Lucchesiniego, pozostaje faktem, że ustawa przeszła przez sejm i Łojek nie powołuje dowodów, iżby przywódcy patriotyczni byli jej przeciwni. W komentarzu zwraca więc uwagę na brak czujności marszałka litewskiego, który, zdaniem autora, powinien był przeniknąć małą wartość deklarowanej przez króla determinacji obronnej (s. 115). Wydaje się, iż właściwszym od takich pouczeń wnioskiem, powinna być konstatacja, iż Potocki uważał ustawę za sensowną. Protest budzi też komentarz na temat Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji. Przyjąwszy za Lucchesinim, że projekt ustawy z 16 kwietnia zrodził się w Towarzystwie, autor pisze: „Dowodzi to przede wszystkim, że Towarzystwo przepojone było duchem rojalistycznym i ulegało inspiracji dworskiej, że było dalekie od tendencji radykalno-patriotycznych” (s. 115). Tego typu rozumowanie, wielokrotnie zresztą powielane w omawianej książce, ma stanowić przesłankę twierdzenia, iż wbrew pokutującym w historiografii opiniom, Towarzystwo nie było siłą zdolną do obrony nowego ustroju i nowej sytuacji politycznej Rzeczypospolitej (s. 12 nn.). Nie było, bo nie widziało w królu, jak chciałby Łojek, zagrożenia dla tej sytuacji.

Tak przedstawiona wizja Towarzystwa spełnia w „Upadku Konstytucji” dwie funkcje: po pierwsze wspiera tezę o całkowitej samodzielności politycznej króla (Towarzystwo go nie krępowało); po drugie odmówienie Towarzystwu miana instytucji najgorliwiej broniącej pomajowej rzeczywistości, pozwala obdarzyć ją nazwą sztuczny twór kreacji autora — tzw. grupę litewsko-inflancką (s. 10 nn.).

Ustawa z 22 maja o przekazaniu królowi na okres wojny całego dowództwa, podobnie jak poprzednia, powzięta została najpierw na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji. Tym razem wiemy, że wnioskodawcą był Ignacy Potocki. Łojek tłumaczy jego inicjatywę tym, że „Ignacy Potocki pragnął zapewne dać dowód całkowitej swojej wobec niego [króla — Z. Z.] lojalności, tym potrzebniejszy, że w obliczu śmiertelnego zagrożenia bytu państwowego konieczne było (w jego mniemaniu) zatarcie wszelkich śladów dawnej jego postawy opozycyjnej wobec Stanisława Augusta — —. Lepiej byłoby zapewne, gdyby Potocki dał pełny upust swojej zasadniczej nieufności wobec króla. Jak się niżej okaże, w końcu maja 1792 roku marszałek litewski miał w rzeczy samej wiele poważnych zastrzeżeń wobec polityki zagranicznej i ogólnej polityki obronnej, prowadzonej przez Stanisława Augusta i Chreptowicza, chociaż publicznie z nimi nie występował” (s. 129 n.). Cytowany komentarz zawiera pozbawione uzasadnienia źródłowe domysły („chęć dania dowodu lojalności”) i jeden konkretny, tzn. list Ignacego Potockiego do Stanisława Małachowskiego z 28 maja 1792 r. Wskażę za chwilę, iż list ten w żadnym wypadku nie może być traktowany jako zwierciadło prawdziwych poglądów marszałka litewskiego. Tym samym traci zasadność i dowód na nim oparty.

¹⁰ E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966, s. 8 n., 306 n.

Na s. 158 Łojek zacytował fragment listu Piattolego do króla z 28 maja 1792 r. Włoch powoływał się na oświadczenia Ignacego Potockiego, który nie wierząc w powodzenie swej berlińskiej misji, w ostatecznym wyjaśnieniu stanowiska alianta pruskiego widział m.in. szansę „aby szybciej i korzystniej poprowadzić negocjacje z Rosją. Dał mi słowo [Potocki — Z. Z.], że nie odstąpi od linii p. Chreptowicza i powtórzył: król tego pragnie, dobro publiczne tego wymaga, będę więc z królem i z tymi, z którymi jedność uzna on za konieczną” (s. 158).

Tego samego dnia, tj. 28 maja 1792 r., marszałek litewski napisał na temat polityki króla własnoręczny list do marszałka Małachowskiego. Łojek, odkrywca listu, słusznie zwrócił uwagę na jego niezwykłą formę; pismo wręcz kaligraficzne, brak formuł wstępnych i konwencjonalnego zakończenia. Autor przypuszcza, że cały tekst listu został ułożony poprzednio między Potockim i Małachowskim, przepisane zaś nastąpiło po to, by adresat mógł okazać list królowi „celem wywarcia nań nacisku moralno-politycznego i nakłonienia do energiczniejszych działań w okresie, gdy marszałek litewski będzie negocjował w Berlinie” (s. 159). Zauważmy, że w takim tłumaczeniu przyjęte zostało *a priori* założenie, iż Potocki linię polityczną króla uważał za niesłuszną i usiłował wpłynąć na jej zmianę.

List wydrukował Łojek w aneksie, co pozwala wejrzeć w jego treść niezależnie od streszczenia na s. 160. Potocki rozpoczął od zwrócenia uwagi na błędną politykę ministra spraw zagranicznych Chreptowicza, który całkowicie zaniedbuje kroki ku obronie Rzeczypospolitej, tak iż odnosi się wrażenie, że jego celem jest jak najszybciej pogodzić króla z Moskwą. Zaniedbania dotyczą szczególnie dyplomacji: „Od 18 maja żaden nie jest ekspediowany kurier, ani do Berlina, ani do Wiednia, do Drezna, do Sztambułu”. Jeśli tak dalej pójdzie „wkrótce wprawieni będziemy w potrzebę podania pokornej supliki do imperatorowej moskiewskiej. Do tego dąży nietroskliwe postępowanie z dworami wiedeńskim i berlińskim, do tego opuszczenie Porty — do tego na koniec ustawne króla zatrwożenia i, co wiem pewnie, odradzanie królowi wyjazdu z Warszawy”. Potocki prosił Małachowskiego, by zechciał „wystawić królowi z uczuciem te wszystkie okoliczności”, poprosić króla o przedstawienie, jaką ma koncepcję prowadzenia polityki zagranicznej, „zagrzewać króla do wyjazdu z Warszawy, i, jak oświadczył przed Stanami, do traktowania przy gotowej determinacji”, wreszcie zwrócić uwagę, że w obecnej sytuacji polityka zagraniczna wymaga szczególnej troski. Potocki radził, by Małachowski przekazał te monity na piśmie, „aby król pod oczyma miał dane mu przestrogi. Inaczej przyjdzie moment (a ten może niedaleki), w którym będzie miał prawo mówić: «musiałem czynić, com uczynił. Nie było lepszej drogi, nie podawano mi żadnej innej rady»” (s. 299).

Treść obu listów — Piattolego do króla z 28 maja i Potockiego do Małachowskiego z tegoż dnia wykazuje sprzeczność; w jednym jest bowiem pełne poparcie dla polityki zagranicznej Stanisława Augusta i podkanclerzego Chreptowicza, w drugim natomiast — potępienie tej polityki. Według informacji Piattolego marszałek litewski był zwolennikiem nawet przyśpieszenia rokowań z Petersburgiem, list do Małachowskiego dowodzi, że Potocki rokowania te traktował jako ostateczność, Łojek nie poddał w wątpliwość świadectwa Piattolego, ale poczynione mu przez Potockiego deklaracje uznał za nierozważne (s. 159), po czym uwierzył *à la lettre* listowi do Małachowskiego. Tłumaczenie „nierozwagą” nie wyjaśnia jednak sprzeczności, jaka zachodzi między treścią obu listów. Wiarygodnym może być tylko jeden z powyższych listów, albo oba są niewiarygodne. Jednoczesnej prawdomówności obu przyjąć nie można.

List Piattolego do króla jest poufny, nie przeznaczony do rozpowszechniania. Autor listu był od dawna zaufanym pośrednikiem między Stanisławem Augustem

i Ignacym Potockim, cieszył się ich zaufaniem, znał wreszcie marszałka litewskiego od wielu lat. Nie ma podstaw do przypuszczenia, że nie rozumiał oświadczeń Potockiego. Nic też nie pozwala na domysł, że chciał króla celowo wprowadzić w błąd. Wszystko to przemawia za uznaniem listu Piattolego za w pełni wiarygodny.

Treść listu Potockiego do Małachowskiego przekonuje, że nie była to notatka przeznaczona tylko dla adresata; miała ona dotrzeć także do króla. Ale czy tylko do króla? Marszałek litewski pisze przecież, że list ten (lub może sporządzone na jego podstawie oświadczenie Małachowskiego) ma w przyszłości stanowić dowód, że w maju 1792 r. byli ludzie, którzy myśleli i radzili inaczej niż król i podkanclerzy Chreptowicz. Można wprawdzie mniemać, że gdyby w zakresie polityki zagranicznej i obronnej Potocki i Małachowski rzeczywiście radzili i działali inaczej niż król i Chreptowicz, taki werbalny dowód dla potomnych byłby zbędny. Dowodów odmiennych zapatrywań dostarczyłyby bowiem protokoły sesji sejmowych, protokoły posiedzeń Straży, wreszcie protokoły zebrań Towarzystwa Przyjaciół Konstytucji. Można sądzić, że jeśli list do Małachowskiego przeznaczony był jako monit dla króla, to był zbędny z tej choćby racji, że okazję do takich monitów stanowiły posiedzenia Straży, w której zasiadali zarówno Potocki, jak i Małachowski. Można wreszcie przypuszczać, iż list tylko formalnie przeznaczony był dla króla i potomnych, w rzeczywistości natomiast miał dotrzeć także do kogoś innego. Komuż to w przededniu wyjazdu do Berlina, wyjazdu, który miał stanowić ostatnią próbę uzyskania pomocy pruskiego sojusznika, chciał marszałek litewski wmówić, że jest przeciwny rokowaniom z Rosją, że za błędy polskiej polityki zagranicznej i obronnej odpowiadają tylko król i Chreptowicz, zaś Potocki i Małachowski nic z nią wspólnego nie mają, że za najważniejsze błędy tej polityki uważają oni zaniedbania dyplomatyczne wobec Prus, Austrii, Saksonii i Turcji, a więc tych państw, na których pomoc przeciw Rosji Polska powinna lub mogła rachować? Wobec kogo usprawiedliwiał się, że wskutek postawy króla pokorna suplika do Moskwy może okazać się koniecznością? I komu — w przekonaniu Ignacego Potockiego — nie odpowiadał powrót do sytuacji, w której o Polsce wyrokowała tylko Rosja?

Wydaje się, że pytania te nasuwać mogą i taką odpowiedź: list pisany do Małachowskiego w przededniu wyjazdu Potockiego do Berlina miał dotrzeć także do Prusaków. Odcinając się od tendencji porozumienia z Rosją, wysłannik Rzeczypospolitej podkreślał polską wierność dla sojuszu z Prusami (więc Berlin ma obowiązek uznać *casus foederis*); mówiąc warunkowo o konieczności suplikowania Katarzyny, wyrażał przekonanie, że jeśli polskie zabiegi dyplomatyczne w Berlinie się powiodą, Rzeczypospolita będzie mogła uniknąć zdania się li-tylko na łaskę Rosji (a więc Prusakom powinno zależeć, by misja Potockiego nie skończyła się fiaskiem).

Przypuszczenie, że list Potockiego do Małachowskiego przeznaczony był dla Prusaków usuwa sprzeczność między nim i listem Piattolego. Naiwność takiego tricku każe jednak domysł „pruski” odrzucić. Domysły powyższe przeciąć wypadnie stwierdzeniem, że tylko list Piattolego oddaje prawdziwe poglądy Ignacego Potockiego. Ignacy Potocki, jak wynika z tego listu, w pełni popierał politykę zagraniczną Stanisława Augusta i Chreptowicza; był bowiem współuczestnikiem i współtwórcą tej polityki. Zakwestionować też należy ten *passus* z listu do Małachowskiego, w którym jest mowa o zagrzewaniu króla do wyjazdu do obozu; list, który nie zawiera rzeczywistych poglądów swego autora, nie może bowiem dostarczać wiarygodnego świadectwa także i w tej sprawie.

I wreszcie, skoro prawdopodobny jest tylko list Piattolego, wypada zgodzić się z kwestionowanym przez Łojka sądem Dembińskiego, iż w maju 1792 r. Ignacego Potockiego i Stanisława Augusta łączyła całkowita jedność poglądów (s. 158 n.).

Wobec autora „Upadku Konstytucji 3 Maja” trzeba zatem zgłosić zastrzeżenie nie tylko z racji błędów metodologicznych, ale i z racji niedostatku własnych badań źródłowych (brak próby rozwikłania kwestii dwu przekazów sprzecznych, brak wyjaśnienia losów listu do Małachowskiego w 1792 r.).

Najważniejszym bodaj dowodem źródłowym Łojka, iż mimo pozorów stałej współpracy z Ignacym Potockim, w rzeczywistości król prowadził politykę zagraniczną całkowicie samodzielnie, jest fakt występowania w raportach Debolego z Petersburga podwójnej wersji deszyfry: wersji pełnej, i, jak to określili Łojek, „ekspurgowanej”. Zdaniem autora: „W jaki sposób powstała wersja skrócona, łatwo zauważyć czytając teksty pełne. Poczynione są na nich ręką Stanisława Augusta (lub sekretarzy, piszących pod dyktando króla) ołówkowe skreślenia części tekstu oraz przeróbki stylistyczne lub merytoryczne niektórych fragmentów. Ofiarą tych »adjustacji« i skrótów padały przede wszystkim te fragmenty doniesień Debolego, które informowały o niebezpieczeństwie zbrojnej interwencji dworu petersburskiego w Polsce, o zachowaniu się reakcyjnych malkontentów w Petersburgu, o nieprzychylnym wobec Rzeczypospolitej stanowisku imperatorowej etc., etc. — w ogóle wszystkie niemal momenty »niepokojące«. Po takim oczyszczeniu tekstów z najważniejszych politycznie punktów przepisywano raport powtórnie, a skróconą wersję król przysyłał zapewne do wglądu marszałkowi Potockiemu; być może pokazywał ją również marszałkowi Małachowskiemu i innym członkom władz Rzeczypospolitej”. Ta oto hipoteza, w następnych zdaniach traktowana już jako pewnik, dała asumpt do przyznania racji autorom „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja”, gdy oskarżali króla o nieinformowanie sejmu na temat polityki zagranicznej oraz do powtórzenia tezy o wyłącznej odpowiedzialności Stanisława Augusta za tę politykę (s. 95 n.).

Za bezpośredni dowód, że raporty „ekspurgowane” przeznaczone były dla Ignacego Potockiego, uważa autor list Stanisława Augusta do marszałka litewskiego z 1 marca 1792 r. Król donosił, że gdy poprzedniego dnia pokazywał Potockiemu pierwszą część raportu Debolego, reszta nie była jeszcze deszyfrowana. Uzyskawszy całość, wahał się, czy pokazać ją Potockiemu; ma jednak doń obecnie tak pełne zaufanie, że decyduje się dać mu depezę do przeczytania w całości i prosi o zwrot po lekturze (s. 271, przyp. 181). Łojek miał wyjaśnić, jakich kwestii dotyczy druga część depezy, miał poinformować, jakie jej fragmenty weszły do tekstu „ekspurgowanego”, miał wreszcie uzasadnić, co upoważnia go do interpretowania listu królewskiego *à rebours*, dojrzał w nim dowód kłamstwa, bo Potocki otrzymywał rzekomo listy skrócone.

Przyjrzenie się deszyfrom raportów Debolego, które stały się podstawą powyższej hipotezy (AGAD, Zbiór Popielów nr 415), poucza, że tylko niektóre z tych depeż były deszyfrowane podwójnie (ostatnia 26 czerwca). Ponadto okazuje się, że raporty „ekspurgowane” zawierały przede wszystkim informacje z zakresu polityki zagranicznej, zwłaszcza zaś te, które dotyczyły Wiednia, Drezna, Sambułu i Berlina. Podawano jednak także wiadomości o stanowisku Rosji, o ile Deboli miał w tej kwestii do powiedzenia cośkolwiek poza domysłami opartymi na informacjach dzieściorzędnych postaci. Nie jest też prawdą, że w deszyfrach „ekspurgowanych” przemilczano momenty „niepokojące”. Np. fragment raportu z 27 marca, w którym Deboli odgadywał prawdziwe zamiary Katarzyny wobec Polski, opisywał motywy malkontentów, donosił o pogardzie, z jaką odnosili się do nich Rosjanie, poseł kończył tak: „Tak to do mnie konneksje przemawiają, ubolewając nad ślepotą naszych, bo to prawda, że na to wielu tutejszych extra utyskują”. Raport „ekspurgowany” został skrócony do pointy: „Z tego wszystkiego ja wnosić nie mogę inszej konkluzji, jak tę, że nam się extra mieć potrzeba na ostrożności. Jednym słowem ja tu do tego momentu nie widzę, tylko zamiary na wywrócenie naszej Konstytucji i na przyciśnienie nas”.

Jeśli rosyjski interlokutor Debolego był osobą ważniejszą, raport „ekspurgowany” powielał raport pełny prawie w całości (np. depeza z 17 lutego — rozmowa Debolego z podkanclerzem Ostermanem). Wbrew opinii Łojka odnosi się wrażenie, iż w deszyfrach skróconych nie ma zniekształceń merytorycznych. Znamienne są natomiast niezwykle liczne poprawki stylistyczne i gramatyczne. Występują one nie tylko w początkowych fragmentach raportów „ekspurgowanych”, co byłoby zrozumiałe (stworzenie wrażenia, iż mamy do czynienia z raportem pełnym), ale i tam, gdzie całe strony deszyfry podstawowej zostały przeniesione do skróconej. Zdania zawile i niezgrabne podzielono na frazy stylistycznie klarowniejsze, wyrażenia gwarowe i przysłowia zastępowano odpowiednikami literackimi; podobnie przerabiano zwroty zbyt trywialne, zwłaszcza odnoszące się do dyplomatów rosyjskich. Tam gdzie poseł podawał tylko tytuł rozmówcy, redaktorzy tekstu skróconego dopisywali i nazwisko. Wszystko to skłania do przypuszczenia, że teksty „ekspurgowane” sporządzono bądź dla kogoś z cudzoziemców i przygotowano do tłumaczenia, bądź też przekazywano je polskim przedstawicielom za granicą; obie te supozycje nie muszą się zresztą wykluczać. Nie jest zadaniem recenzenta snucie domysłów bardziej szczegółowych. Na użytek Ignacego Potockiego, który prowadził wymianę listów z Debolim, a więc znał jego styl, na pewno nie trzeba było zwrotu „Będę świecił bakę podkanclerzemu” zastępować „Będę czynił uwagę jak należy podkanclerzemu”, miast „dane było Rzewuskiemu” pisać „dane było IP Rzewuskiemu”, „baknął” zamieniać na „przemówił”, „Żydy” poprawiać na „Żydzi” itd.

Nie pokusiwszy się o wyświetlenie, jak długo trwała korespondencja Debolego z Ignacym Potockim (ten mankament wytknął Łojkowi Jerzy Michalski w recenzji z „Misji Debolego w Petersburgu”¹¹), autor zadowolił się uzaniem, że skoro ostatni z zachowanych listów Debolego do marszałka litewskiego pochodzi z października 1791 r., korespondencja ta wtedy została przerwana. Takie wnioski *ex silentio* nie może jednak przekonywać. Nie może też wspierać tezy, iż Potocki na temat petersburskiego odcinka polskiej polityki zagranicznej nie posiadał żadnych informacji, poza „ekspurgowanymi” deszyframi.

Na początku książki znajduje się jeszcze jeden źródłowy dowód, który w przekonaniu autora świadczy o skupieniu przez króla całej władzy w zakresie polityki zagranicznej i obronnej. Chodzi o to, że Straż Praw, pomajowy rząd Rzeczypospolitej, nie odgrywała w życiu państwa poważniejszej roli (s. 15 nn.). Wskazują na to jałowe protokoły jej posiedzeń, przewertowane przez Łojka.

Jakkolwiek wiadomo, że np. dyskusja, jaka 21 czerwca 1792 r. toczyła się w Straży nad listem do Petersburga, nie została zaprotokołowana, aby zachować całkowicie poufny charakter sprawy (s. 196 i przyp. 160 na s. 283), można zgodzić się z opinią autora o nikłej roli Straży w życiu politycznym. Tylko że stąd nie wynika, jakoby całokształt władz skupił Stanisław August. Współdecydowała bowiem z królem nie Straż, lecz przywódcy poszczególnych obozów politycznych. Sądzę, że te fakty z życia politycznego 1791/1792 roku, które dotąd podniesiono w recenzji, świadczą o tym dowodnie.

Przy okazji uwag o Straży Praw wypada zakwestionować twierdzenie, jakoby przyczyną jej pośledniego miejsca w podejmowaniu decyzji było celowe sparaliżowanie tej instytucji przez króla. Narzędziem paraliżu miało być wprowadzenie do Straży w równej liczbie zwolenników i przeciwników Ustawy Rządowej (s. 18). Łojek domyśla się najpierw (bez dowodów źródłowych), że król cieszył się, iż pieczęć zdecydował się objąć filopetersburski Jacek Małachowski, dzięki czemu odepchnięto Ignacego Potockiego. *Clou* stanowią jednak rozważania na temat obsady ministerium spraw zagranicznych. Objęcie tej teki przez Chreptowicza, a nie przez Ignacego Potockiego, uważa autor za sukces królewskiej polityki utrzymania w Straży rów-

¹¹ PH LVI, 1965, s. 522.

nowagi sił kosztem popierania malkontentów (s. 21). Łojek zna wprawdzie świadectwo Wolskiego, iż nominację Chreptowicza zalecił Ignacy Potocki, jednocześnie zdecydowanie wymawiając się od objęcia teki spraw zagranicznych, ale z góry zakłada, że wersja Wolskiego wydaje się bezpodstawną (s. 263, przyp. 27). Woli napisać, że okoliczności, wśród których Potocki został pominięty przy nominacji, są niejasne i tajemnicze oraz że prawdopodobnie marszałek litewski zbytnio o tę funkcję nie zabiegał, starając się okazać królowi maksimum dobrej woli przez podporządkowanie się woli monarchy (s. 21). Autor odrzucił więc bez dowodów świadectwo Wolskiego, zniekształcając w komentarzu jego wymowę (miał: Potocki ministerium nie chciał — Potocki o ministerium zbytnio nie zabiegał). Ten zabieg pozwolił Łojkowi konkludować sprzeczną ze świadectwem Wolskiego tezę, jakoby Stanisławowi Augustowi zależało na rezygnacji Potockiego.

Nie można też zgodzić się z przedstawieniem przez Łojka okoliczności wciągnięcia do Straży Branickiego. Autor kwestionuje świadectwo Wolskiego, iż król, nie mając pełnej ufności do hetmana, zgodził się jednak przyjąć go do Straży, aby „przywiązaniem onego do tejże konstytucji pomnożyć dla niej stronników, a przeciwnym przez to samo umniejszyć nadziei, którą w obcej mocy zakładali” (s. 19, cytata z Wolskiego). Łojek wątpi w prawdziwość tych słów, ponieważ w papierach Stanisława Augusta znalazł włanoreczny wypis króla z trzech raportów Bułhakowa: z 23 września 1790, z 11 maja 1791 i z 2 czerwca 1792 r. W raporcie z 11 maja 1791 r. jest wyraźny dowód, iż Branicki wchodzi do Straży jako agent rosyjski. Stąd dla autora wniosek, „że korespondencja ambasady rosyjskiej w Warszawie z Petersburgiem była udatnie perlustrowana przez polski wywiad pocztowy oraz że król wiedział dzięki temu od razu, jaką rolę odgrywał Branicki pospołu z Jackiem Małachowskim — — ” (s. 20). W przypisie Łojek suponuje, że data ostatniego z raportów jest datą sporządzenia notatki przez króla. Zakłada jednak, że treść raportów była Stanisławowi Augustowi znana na bieżąco. Zatem „król o porozumieniu Branickiego z Bułhakowem doskonale wiedział, a więc powołując go do Straży świadomie wprowadził do tej magistratury zaprzysięgłego wroga Ustawy Rządowej” (s. 263, przyp. 23).

Ale skąd Łojek wie, że wypis królewski pochodzi z roku 1792, a nie z roku 1794, gdy archiwum carskiej ambasady wpadło w ręce insurgentów? Teza o perlustrowaniu na bieżąco raportów Bułhakowa nie została podbudowana dowodem źródłowym, toteż wysnuwane na jej podstawie wnioski tracą uzasadnienie. „Obrona Stanisława Augusta” raz jeszcze odparowała zadawane jej kłamstwo.

Bezpośrednim okolicznościom przystąpienia króla do Targowicy poświęcono w „Upadku Konstytucji 3 Maja” cały rozdział. Pominąwszy milczeniem wiarygodność przekazów źródłowych podających różne daty otrzymania przez króla odpowiedzi Katarzyny na list z 22 czerwca, Łojek przyjął datę 21 lipca (s. 235), wbrew m.in. świadectwu Sołowiewa, korzystającego z raportów Bułhakowa. Następnie uznał za pewnik fakt odbycia przez króla 22 lipca narady z rodziną i oddanymi politykami (s. 237), jakkolwiek o naradzie tej wspomina tylko Wegner¹²; historyk ten, zdaniem Łojka, zasługuje na wiarę, opiera się bowiem na jakimś nieznanym źródle (s. 234). Nie jest to ściśle; Wegner korzystając z nieznanych i niedrukowanych źródeł jest dokładny w dokumentacji; natomiast źródła i opracowania drukowane, z których korzystał, powołuje niesystematycznie. Tak więc o czytaniu przez króla w nocy z 22/23 lipca Plutarcha dowiedział się zapewne z pracy „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja”, jakkolwiek tę informację pozostawił bez przypisu. Wiemy, że korzystał m.in. z prac Lelewela, Linowskiego i innych. Jest prawdopodobne, że informacja o zebraniu rodziny królewskiej pochodzi z kogoś z tych starych opracowań. Autor winien był to sprawdzić, następnie zaś rozważyć

¹² L. Wegner, op. cit., s. 26 n.

wiarygodność informacji, nie zaś ułatwiać sobie zadanie przyjmując, że zebranie rodzinne jest poświadczane przez jakieś nieznane źródło. Tym bardziej, że podjęte rzekomo na tym zebraniu decyzje przesądziły, zdaniem Łojka, o przystąpieniu króla do Targowicy i że domniemanie to stanowi przesłankę do podważenia świadectwa Stanisława Augusta, jakoby decyzja zapadła podczas narady z ministrami 23 lipca (s. 244).

Konstatację, że król zdecydował się na akces do Targowicy przed wysłuchaniem ministrów, wzmocnił Łojek jeszcze jednym dowodem. Relacjonując przekazaną Stanisławowi Augustowi 22 lipca odpowiedź Bułhakowa na królewską próbę kapitulacji warunkowej (Stanisław August wypunktował swe warunki przyjęcia żądań Katarzyny, ale Bułhakow je odrzucił, wysuwając w ich miejsce tylko osobiste zapewnienie co do możliwości utrzymania niektórych królewskich postulatów), autor konkludował cytatem: „tegoż samego dnia (22 lipca 1792) — pisze Bułhakow — Chreptowicz, nie obstając więcej przy wyżej wymienionych kondycjach, przyniósł mi od króla projekt pisma, w którym obwieszcza [podkreślenie moje — Z. Z.] on swoje przystąpienie do konfederacji, i który, przydawszy niektóre słowa, uznałem za dostateczny»” (s. 238). Fragment ten zaopatrzony jest w przypis informujący, że „tłumaczenie odnośnego fragmentu relacji Bułhakowa u Askenazego, *Przymierze*, s. 298 n., uściślamy według oryginału u Sołowiewa, *Istorijsza padienija Polski*, s. 284” (s. 290 przyp. 269). Odnośny fragment u Askenazego brzmi jednak tak: „Tegoż samego dnia Chreptowicz, nie obstając więcej przy wyżej wymienionych kondycjach, przyniósł mi od Króla projekt, w którym obiecuje [podkreślenie moje — Z. Z.] przystąpić do konfederacji, i który, przydawszy niektóre słowa, uznałem za dostateczny”. Dokonana przez Łojka korekta tekstu Askenazego dotyczyła więc momentu zgoła kluczowego: król, według „Przymierza” przystąpienie obiecał; w „Upadku Konstytucji 3 Maja” przystąpienie obwieścił. Wskazany przez autora fragment Sołowiewa brzmi: „В тот же день Станислав-Август прислал к Булгакову проект письма в котором обещал (podkreślenie Z. Z.) приступить к конфедерации; посол прибавя не сколько слов, нашёл письмо достаточным”.

Mniejsza o to, że Askenazy korzystał prawdopodobnie z oryginału raportu Bułhakowa, zaś Sołowiew raport ów tylko streścił. Zarówno Askenazy, jak Sołowiew znaleźli w raporcie słowo *obieszczal*. Żaden słownik nie upoważnia do tłumaczenia tego terminu „obwieścił” (po rosyjsku *objawił*). Tymczasem to właśnie, jak to nazwał Łojek, uściślenie, stało się dlań dowodem, „że król powziął ostateczną decyzję kapitulacji i praktycznie wprowadził ją w życie o dzień wcześniej, niż zwołał naradę, na której wynik powoływał się następnie jako na uzasadnienie akcesu do Targowicy (s. 238; podobnie na s. 244). Trudno określić przesłankę takiego dowodu inaczej niż zniekształcaniem źródeł.

Jeśli chodzi o przebieg narady z 23 lipca, nie sposób nie zauważyć, że Łojek upraszcza ocenę motywów Kołłątaja i przecenia znaczenie negatywnego głosu Ignacego Potockiego. Znacznie bardziej przemawia taka interpretacja, która w odrębności działań króla, Kołłątaja, Stanisława Małachowskiego i Ignacego Potockiego po 23 lipca upatruje podział ról¹³. Widać to zresztą, zapewne wbrew intencjom autora, i w recenzowanej pracy. Dowodzi tego nie tylko niepodejmowanie przez emigrantów żadnych działań na rzecz obrony a przeciw stanowisku króla, nie tylko pełne zaufanie Małachowskiego i Potockiego do Kołłątaja, który próbował jeszcze akcesu do Targowicy, by odegrać tam rolę „konja trojańskiego” (por. zwłaszcza przyp. 285 na s. 290), ale także omówiona przez Łojka (wcześniej zresztą przez Rostworowskiego)¹⁴ narada lipiska między 10 a 13 października (brali w niej udział m.in. Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Scipio Piattoli, Józef Weyssenhoff, por. s. 258). Jej wy-

¹³ E. Rostworowski, *Ostatni król*, s. 300 nn.

¹⁴ Tamże, s. 301 nn.

nikiem był przekazany Stanisławowi Augustowi program działania, jaki, zdaniem emigrantów, król powinien był przyjąć; chcieli oni, by Stanisław August wykorzystał swój targowicki akces dla porozumienia się bezpośrednio z Katarzyną poza plecami Konfederacji; uważali, że podstawą tego porozumienia mogą stać się nieco zmienione propozycje czerwcowe — m.in. tron polski dla ks. Konstantego i zachowanie większości ustawodawstwa Sejmu Wielkiego.

Dopiero u schyłku listopada 1792 r., jak wynika z powołanego przez Łojka listu Ignacego Potockiego z 30 listopada, marszałek litewski ostrzegał króla o przygotowaniach pruskich do wkroczenia na tereny polskie (s. 259). Wtedy więc dopiero przywódcy patriotyczni zrozumieli, że zwyciężyła koncepcja rozbioru, a porozumienie Stanisława Augusta z Katarzyną nie ma szans. Możemy przypuszczać, że wtedy też uznali, iż jedyną możliwość restytucji majowej rzeczywistości stanowi powstanie. Dzieło „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja”, przeinaczające fakty w ten sposób, by winę za militarne i polityczne niepowodzenia roku 1792 zważyć na króla, miało stać się powstańczym manifestem; naród mógł zwyciężyć — król zaprzepaścił szanse. Za cenę oczernienia Stanisława Augusta, przywódcy powstania chcieli wzbudzić w narodzie wiarę w możliwość sukcesu insurekcji¹⁵.

Problem, któremu dotąd nie poświęcono miejsca w recenzji, a który konieczność wymaga sprostowania, to kwestia stosunku Rosji do działalności Sejmu Wielkiego i do rzeczywistości polskiej przez ten sejm stworzonej. Łojek powtórzył w „Upadku Konstytucji” tezy, które postawił w „Misji Debolego w Petersburgu” (1962). Stanowisko autora spotkało się wtedy z krytyką Jerzego Michalskiego, który wykazał nie tylko bezzasadność podstawowych twierdzeń Łojka o pozytywnych szansach uznania przez Petersburg pomajowej rzeczywistości, ale także daleko posuniętą niedokładność jego warsztatu badawczego¹⁶. Mimo to w „Upadku Konstytucji 3 Maja” nawiązując do swych poglądów z „Misji Debolego” autor na s. 26 pisze znów, iż „stanowisko dworu petersburskiego wobec Konstytucji 3 Maja było przez wiele miesięcy niesprecyzowane i chwiejne, że w łonie decydujących sfer dworskich trwały zacięte spory o politykę wobec Rzeczypospolitej; że ostateczna decyzja interwencji zapadła dopiero na kilka tygodni przed wprowadzeniem jej w życie. Obecnie opierając się na nowych źródłach, tezę tę całkowicie podtrzymujemy, chociaż niektórym specjalistom nie przypadła ona do przekonania” (tu odsyłać do recenzji Michalskiego).

Analiza przypisów do faktów odzwierciedlających stosunek Rosji do Polski w obu pracach Łojka wykazuje, że w „Upadku Konstytucji” autor powołał zaledwie kilka niewykorzystanych w „Misji Debolego” sygnatur. Wskazują je przypisy 48, 211 i 218 w części pierwszej oraz przypisy 174, 177, 178, 185, 187 i 188 w części drugiej. Niektórym z tych przypisów warto przyjrzeć się bliżej.

Przypis 48 (s. 32 i 264 n.) odsyła do rękopisu tzw. Metryki Litewskiej VII 159, skąd zaczerpnięte zostały raporty polskich polityków i wojskowych stacjonujących na Ukrainie. W maju i sierpniu 1791 r. donosili oni o rosyjskich zamysłach interwencji w Polsce i przypuszczali, że nastąpi ona po zakończeniu przez Rosję wojny z Turcją. W komentarzu Łojek pominął wiązanie interwencji z zakończeniem wojny tureckiej, podkreślił natomiast pochodzenie raportów z Ukrainy, a więc terenów bliskich armii i wpływom Potemkina. Pisał więc: „Jest faktem bardzo znamienym, że wszelkie ostrzeżenia o zamierzonej przez imperatorową interwencji w Rzeczypospolitej wiosną i latem 1791 roku nadchodziły do Warszawy jedynie z Ukrainy i z Mołdawii ze środowisk politycznych i wojskowych zdominowanych przez zwolenników Potemkina [tu przypis 48 — Z. Z.]. Nie znamy natomiast żadnych tego rodzaju ostrzeżeń nadchodzących z Petersburga, gdzie przecież podejmowano jedy-

¹⁵ Tamże, s. 306 n.

¹⁶ J. M i c h a ł s k i, op. cit., s. 516 nn.

nie wiążące decyzje o znaczeniu państwowym" (s. 32). Komentarz ten po pierwsze wypacza intencję cytowanych raportów; po drugie wprowadza całkowicie nie stosowne wnioskowanie *ex silentio*, przy braku kompletnych źródeł dla ujawnienia zamysłów Petersburga wobec Polski latem 1791 r. Cały dowód opiera się na (niewłaściwie zresztą rozszerzonej) interpretacji listu Debolego (s. 265, przyp. 48), który w listopadzie 1791 r. pisał, że gdyby Potemkin nie zmarł, niewątpliwie już byłby wszedł z wojskiem interwencyjnym do Polski. O nadmiernym zasugerowaniu się Łojka przekonaniami Debolego pisał zresztą Michalski¹⁷.

Przypis 218 (s. 112 i 273) odsyła do raportu Lucchesiniego z 23 maja 1792 r. Włoch donosił, iż Bułhakow nie ukrywa, że przekazana władzom polskim 18 maja deklaracja rosyjska nie wyszła z gabinetu petersburskiego, a była dziełem emigrantów, wspieranych przez Zubowa, ponoć opłacanego przez Szczęsnego Potockiego. Łojek, nie kusząc się o krytyczne rozważenie intencji głoszącego takie rewelacje Bułhakowa, przypuszcza, że podejrzenia o datku Potockiego są bezpodstawne, natomiast „wiadomość” o sprzeciwie ministerium petersburskiego wobec zbrojnej interwencji w Rzeczypospolitej, podjętej w końcu na podstawie osobistej decyzji i rozkazu imperatorowej, wydaje się opierać na prawdzie” (s. 112). Jest to jednak tylko domysł Łojka, powstały wskutek niedość krytycznego odczytania raportu Lucchesiniego.

Przypis 174 (s. 203 i 284) odsyła do relacji posła brytyjskiego w Petersburgu Whitwortha, który 26 maja 1792 r. donosił, że kroki podjęte przez imperatorową wobec Polski spotkały się z generalną dezaprobatą nawet w Rosji. Nawet gdyby te wrażenia Anglika przyjąć *à la lettre*, dowodzą one tylko dezaprobaty metody, w żadnym natomiast wypadku nie mogą oznaczać, że ktokolwiek w Rosji był skłonny uznać polską rzeczywistość pomajową. Skoro jednak autor pisał w innym miejscu o nieprzychylnym powitaniu rosyjskiej interwencji w Polsce przez opinię angielską, powinien był rozważyć, czy owa generalna dezaprobatą społeczeństwa rosyjskiego dla interwencji nie została Whitworthowi celowo zasugerowana.

Wreszcie przypis 178 (s. 204 i 284). Tenże Anglik poinformowany został przez posła pruskiego Goltza o jego rozmowie z podkanclerzym Ostermanem (nie po 10 lipca). Prusak pytał o możliwości zaakceptowania przez Rosję propozycji polskich: rozejmu i tronu dla w. ks. Konstantego. Osterman, zastrzegłszy prywatny charakter swej wypowiedzi, zapewnił Goltza, że Petersburg na rozejm się nie zgodzi, uchylił się natomiast od stwierdzenia, że propozycja tronowa także została odrzucona. Na tej podstawie Łojek (za Whitworthem) wysnuł wniosek, że propozycja ta miała szanse powodzenia. Interpretacja taka wydaje się mylna. Trzymanie Prusaka w niepokoju nie może bowiem stanowić dowodu, że propozycja polska miała w Petersburgu rzeczywiste szanse. Trudno wymagać, by Rosjanin zdradzał przed Berlinem prawdziwe zamysły swego dworu wobec Polski, tym bardziej że w tym właśnie czasie, kiedy toczyła się rozmowa, Rosja usiłowała (daremnie) wymóc na Prusach inny niż chciał Berlin kształt traktatu sojuszniczego¹⁸.

Powyższe wyliczenie dotyczy tych nowych w stosunku do „Misji Debolego” przypisów, których świadectwo w pierwszej chwili mogłoby ludzi pozorami zasadności. Przy bliższym wejrzeniu źródła te nie są jednak w stanie przekonać do tezy Łojka o stosunku Petersburga do sytuacji w Polsce po 3 maja 1791 r. A wobec tego zignorowanie przez autora argumentów i źródeł, powołanych w recenzji Michalskiego, musi być traktowane jako dowód bezsilności wobec zarzutów ówczesnego recenzenta.

Wszystko, co dotychczas napisano, odnosiło się do zasadniczych tez książki Łojka. Nie sposób podnieść wszystkich budzących wątpliwości spraw szczegółowych. Przytoczmy jednak dwie próbki.

¹⁷ Tamże, s. 516 n.

¹⁸ R. H. Lord, *Drugie rozbiór Polski*, Warszawa 1973, s. 225 n.

Pierwszą jest metoda dyskredytowania podkanclerzego Chreptowicza. W recenzji z „Misji Debolego” Michalski zwrócił uwagę, że w przypisach, które Łojek powołał kwestionując patriotyczną uczciwość Chreptowicza, nie ma dowodów dla tej konstatacji¹⁹. Mimo to te same sygnatury zostały wymienione ponownie w przypisach „Upadku”, a wzmocniły je dalsze liczne insynuacje. Trzeba by wykazywać je z indeksem osobowym w rękę; dla przykładu s. 22 — insynuacja o braniu przez Chreptowicza rosyjskich jurgieltów; s. 121 — wywód o dywersyjnej roli podkanclerzego jako ministra spraw zagranicznych oparty na odczytaniu *à la lettre* raportów Lucchesiniego; s. 127 — podejrzenie, iż Chreptowicz zdradzał Bułhakowowi sekrety polskiej działalności dyplomatycznej, bo deklaracja rosyjska z 18 maja stawiała Rzpltej zarzut konszachtów z Turcją i orzekała, że w korespondencji ministerialnej gabinetu warszawskiego są tego dowody — „z zastanawiającą pewnością”; s. 128 — oskarżenie podkanclerzego o zaprzepaszczenie szans wygrania wahań Petersburga na temat metody rozwiązania kwestii polskiej; s. 194 — znów sugestie o sabotażu politycznym Chreptowicza na szkodę Rzeczypospolitej. Uczynienie z podkanclerzego litewskiego „czarnego charakteru” ma spełniać, jak podejrzewam, dwójką funkcję. Po pierwsze jest to dodatkowa metoda dyskredytowania Stanisława Augusta; Łojek wielokrotnie bowiem zapewnia, że polska polityka zagraniczna była wspólnym dziełem króla i Chreptowicza (np. s. 66, 96, 128, 130, 164, 195). Po drugie stworzenie takich rzekomych dowodów przeciw Chreptowiczowi wydaje się być odpowiedzią na postawiony przez Michalskiego zarzut bezpodstawności oskarżeń podkanclerzego.

Inną metodę ujawniają rozważania Łojka nad wydajnością polskiej produkcji zbrojeniowej. Autor powołuje się mianowicie na raport dyrektora fabryki kozienickiej z końca listopada 1793 r., Kownackiego, który skarżył się na przeładowanie magazynów bronią, miał bowiem na składzie 4000 sztuk (s. 150). Na podstawie tego raportu Łojek kwestionuje tezę Korzona, jakoby maksymalna roczna produkcja fabryki kozienickiej wynosiła 500 sztuk i wnioskuje na temat podanej przez Kownackiego liczby: „Można wyjaśnić ją tylko dwojako: albo jest to wynik wieloletniej produkcji fabryki w Kozienicach — przy czym takie nagromadzenie zapasów da się wytłumaczyć jedynie tym, że w roku 1792 Stanisław August nakazał utajenie zawartości magazynów kozienickich i nie przekazał tej broni władzom Rzeczypospolitej dla wojsk regularnych lub milicji miejskich; albo też jest to rezultat produkcji tylko 15-miesięcznej, od sierpnia 1792 do listopada 1793 roku, co dowodziłoby, że moc produkcyjna zakładów w Kozienicach była kilka razy wyższa od podanej przez Korzona i wynosiła około 3500 karabinów rocznie.

Pierwsza hipoteza jest trudna do przyjęcia, gdyż nawet biorąc pod uwagę kapitulancą politykę króla wzdragamy się przed przypuszczeniem, iż mógł on odmówić armii narodowej broni niezbędnej dla obrony kraju w sytuacji, gdy egzystencja państwowa Rzeczypospolitej była śmiertelnie zagrożona. Skądinąd król twierdził po zakończeniu kampanii, że całą broń z magazynów kozienickich przekazał wojsku Rzeczypospolitej. Pozostawałoby więc wyjaśnienie drugie, tj. domniemanie, iż fabryka w Kozienicach zdolna była w rzeczywistości do produkcji niemal 10 razy intensywniejszej, niż później mniemano. Tak czy owak jest to dowód, iż rzekomy brak lekkiej broni nie był istotną przyczyną nieformowania milicji municypalnych” (s. 150 n.).

Tak czy owak możemy oszczędzić czytelnikom domysłów i wzdragają, gdyż problem jest fikcyjny. Albowiem w raporcie Kownackiego jest mowa nie o 4000, a o 1000 sztuk²⁰.

¹⁹ J. Michalski, op. cit., s. 519 n.

²⁰ AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego 356, t. II, s. 1199.

Ostatnią wreszcie sprawą, której nie można przemilczeć, jest pominięcie przez Łojka wydanej w 1966 r. pracy Emanuela Rostworowskiego „Ostatni król Rzeczypospolitej”. Książka ta ma podtytuł „Geneza i upadek Konstytucji 3 maja” i w znacznej mierze poświęcona jest temu samemu kręgowi problemów, którego dotyczy dzieło Łojka. Jakkolwiek wydany w serii popularnonaukowej, „Ostatni król” zawiera wyniki źródłowych badań częściowo dotąd niepublikowane. Raz jeden Łojek powołał tę książkę w przypisie, numerując dzieła, które jego zdaniem przypisywały przesadne znaczenie Towarzystwu Przyjaciół Konstytucji 3 Maja (s. 262, przyp. 4). Takie powołanie usatysfakcjonuje może skrupulantów zestawień bibliograficznych. Natomiast uważny czytelnik obu książek zdziwi się, że czerpiąc tyle dowodów źródłowych z „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3 Maja” Łojek nie tylko sam nie przeprowadził krytyki wiarygodności tego źródła, nie tylko nie zwrócił uwagi na odnośne fragmenty w Tokarza „Ostatnich latach Hugona Kołłątaja”, ale zignorował także ustalenia Rostworowskiego w tej kwestii; czytelnik może też mieć trudności ze zrozumieniem, dlaczego Łojek ferował swe sądy o królu bez najmniejszego odniesienia do wyrażonych w „Ostatnim królu Rzeczypospolitej” opinii Rostworowskiego o Stanisławie Augustie, od wniosków Łojka zgoła odmiennych.

Wbrew podstawowym tezom autora „Upadek Konstytucji 3 Maja” można by traktować jako najlepszą obronę Stanisława Augusta; kolejne argumenty przeciw królowi okazują się bowiem bądź gołosłowne, bądź oparte na wadliwej metodologicznie interpretacji źródeł, bądź też odsłaniają niedokładność autora w przekazywaniu informacji. Uznanie tego swoistego „dowodu nie wprost”, że praca Wolskiego jest wiarygodna znacznie bardziej, niż dotąd podejrzewano, trzeba jednak zawiesić. Należy poczekać aż przeprowadzi go badacz krytycznie korzystający ze źródeł, dbały o źródłowe uzasadnienie formowanych wyroków, mogący wykazać się solidnym wkładem własnym w źródłowe zbadanie podstawowych wydarzeń lat 1791—1792, przede wszystkim zaś badacz, którego warsztatowa rzetelność nie budziłaby wątpliwości.